

Świąteczne wydanie Państwo Sikorscy – silna para • Schron w dom

Pan Bóg na emeryturze • Tusk – Kaczyński, mecz trwa • Kręta Trzecia Droga

Handel grobami • Co psom wolno • Drugie życie Muminków • Gościnny jak Polak?

POLITYKA.PL

POLITYKA

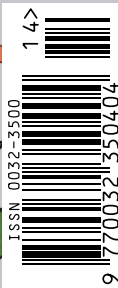
124
STRONY

Pokoju i spokoju

w niespokojnych
czasach s. 20



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO



ILUSTRACJA ADAM WÓJCICKI



TYLKO DO 02.04.2024

WSZYSTKIE PRODUKTY

TOTALNA. WYPRZEDAŻ ZIMY

-70%

-60%

-50%

-40%

**NAJNOWSZE KOLEKCJE ODZIEŻY ORAZ SPRZĘTU
NARCIARSKIEGO I SNOWBOARDOWEGO**

Ceny promocyjne obowiązują od pierwszej ceny na metce.
Szczegóły promocji oraz wybrane produkty z oferty zimowej objęte promocją znajdziesz w regulaminie i na skiteam.pl

Poniedziałek – Piątek **11:00 – 20:00** | Sobota **11:00 – 21:00** | **Wszystkie Niedziele 12:00 – 16:00**

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **POZNAŃ:** ul. Bułgarska 117a
KATOWICE: ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia) | **WROCŁAW:** Grabiszyńska 167 (otwarcie wkrótce)

[Kup książkę](#)



Kupuj wygodnie
na skiteam.pl



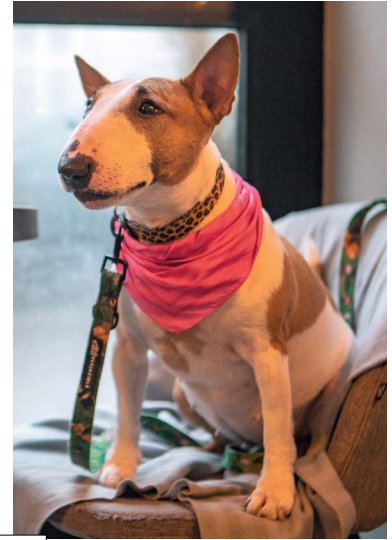
16

Czy Bóg umarł



27

Dwie trzecie drogi



46

Pies na kawce

Tematy na Święta

- 12 Ewa Wilk **Gościnny jak Polak?**
16 Rozmowa z dr. **Michałem Jędrzejkiem**, autorem książki „Bóg umarł”, o źródłach i skutkach postępującej świeckości społeczeństw

Temat tygodnia

- 20 Juliusz Ćwieluch
Jak żyć w epoce przedwojennej

Polityka

- 24 Mariusz Janicki **Tusk kontra Kaczyński: dopóki piłka w grze**
27 Joanna Sawicka, Wojciech Szacki **Trzecia Droga od kuchni**
30 Marek Ostrowski **Państwo Sikorscy**
33 Anna Dąbrowska, Bianka Mikołajewska **Milionerzy z sejmików – ujawniamy, jak zarabiają radni w państwowych spółkach i instytucjach**



Społeczeństwo

- 36 Katarzyna Kaczorowska **Jak wygląda życie tetraplegika**
39 Rozmowa z **Marcinem Kosteckim** i **Marcelem Kiełtyką** o walce z fake newsami i politycznymi demagogami
42 Marcin Kołodziejczyk **Zapiski z kolejki po paczkę z jedzeniem**
46 Julia Zabrodzka **Miejsca psiolubne**

Rynek

- 50 Marcin Piątek **Kwatery wieczyste: gdzie i za ile można kupić grób**
56 Joanna Solska **Bunkier Adama Glapińskiego**

Świat

- 60 Paweł Reszka, Aleksandr Atasuntsev ROSJA **Nowa elita Putina**
63 Łukasz Wójcik **Płcie się rozjeżdżają**
66 Katarzyna Tubylewicz SZWECJA **Polityczne przygody Muminków**
69 Patrycja Sasnal **Kalifat kusi**



Nauka/projektpulsar.pl

- 72 Piotr Witek **Co nowego wiemy o gwiazdach i ile mamy planet**
76 Marcin Ryszkiewicz **Jak wyglądały kontakty Homo sapiens z neandertalczykami i co z nich wyniknęło**
80 Marta Alicja Trzeciak **Leczenie światłem: terapia czy ściema**
84 Rozmowa z prof. dr hab. **Katarzyną Marciniak** o tym, do czego przydaje się dziś znajomość antyku

Historia

- 86 Adam Krzemiński **Jan Kalwin: śmiertelny wróg wesołych świąt**

- 90 Małgorzata Pałka **„Pocieszycielki”: jak Japończycy zmuszali Koreanki do pracy w domach publicznych**
93 PROSTO Z KSIĄŻKI

Kultura

- 98 Piotr Sarzyński **Polscy artyści ruszyli w świat**
102 Michał R. Wiśniewski **Wirtualna nieśmiertelność**
105 Artur Domosławski **Gabriel García Márquez przypomina o sobie z zaświatów**
108 Bartek Chaciński **Emahoy Tsege Mariam Gebru: śpiewająca mniszka**
110 MEA PULPA Kuby Wojewódzkiego



Ludzie i style

- 116–121 • **Jak zmieniają się ojcowie**
• Janusze biznesu
• Pieczone beaty
• Powrót Moniki Lewinsky
• Menoaktywistki
• Co zobaczyć na Malcie
• Dobieramy wino do potraw

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski • 6 Przypisy
• 7 Ludzie i wydarzenia • 94 Afisz
• 111 Sulej • 112 Wicha • 113 Chutnik i Plebanek • 115 Do i od redakcji
• 122 Polityka i obyczaje



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Ogłupiały parobek Europy

Nadchodzą czasy ciemne i zimne; czytam, że już w przyszłym roku w polskiej sieci energetycznej może zabraknąć prądu o mocy 1,4 GW, a za 10 lat – nawet 6,8 GW. Co gorsza są sygnały, że może zabraknąć nie tylko prądu, ale i elektryków. Już teraz brakuje ich we wszystkich województwach; szacuje się, że w tym roku deficyt elektryków w polskiej gospodarce osiągnie poziom ponad 50 tys. osób.

Chociaż trudno w to uwierzyć, kiedyś elektryków było w Polsce tyłu, ilu trzeba, a nawet więcej. Skutek był taki, że niektórzy co bardziej pyskaci elektrycy nie mieli pracy albo byli z niej wyrzucani. Pod koniec lat 70. XX w. jeden z wyrzuconych z pracy elektryków stanął na czele strajku w Stoczni Gdańskiej, obalił władzę komunistów, a po latach został prezydentem RP, co okazało się momentem historycznym nie tylko dla elektryków.

Panuje opinia, że perspektywy dla polskich elektryków (zwłaszcza jeśli są ludźmi, a nie samochodami) nie są zbyt różowe. Lekarze alarmują, że rodzi się coraz mniej Polaków, a więc i przyszłych elektryków. W dodatku wśród Polaków, którzy się urodzą, większość prawdopodobnie

i tak nie będzie elektrykami, bo według nich to zajęcie dziaderskie i mało atrakcyjne.

Myślę, że Polacy, którzy się w przyszłości urodzą, wybiorą raczej zajęcia takie, jak inwestor giełdowy, deweloper, influencer, uczestnik „Tańca z Gwiazdami”, kopacz kryptowalut, ewentualnie hydraulik. Jak wiadomo, hydraulictwo, popularne wśród młodych Polaków już od lat 90. XX w., gwarantuje dobrze płatną pracę w całej Europie. Ze względu na swoje umiejętności, pomysłowość i urok osobisty polscy hydraulicy są rozchwytywani zwłaszcza przez kobiety, które bardzo chwalą sobie świadczone przez nich usługi.

O kształceniu w Polsce wysoko wykwalifikowanych elektryków możemy na razie tylko pomarzyć, bo – jak zauważył na spotkaniu w Kielcach Jarosław Kaczyński – znajdujące się pod niemieckim wpływem polskie szkolnictwo, zamiast kształcić zastępy polskich specjalistów z różnych poszukiwanych na rynku dziedzin, wypuszcza jedynie „kogoś, kto będzie parobkiem w Europie”.

Prezes PiS ostrzegł, że na skutek promocji lenistwa i okrojania kanonu szkolnych lektur, które prowadzi do ogłupienia i wynarodowienia, Polska zostanie wkrótce zaludniona parobkami umiającymi co najwyżej zbierać niemieckie szparagi. A jeśli jakimś cudem wśród tych parobków trafi się utalentowany elektryk, to nie ludźmy się, nie będzie to już elektryk w pełni polski.



WESOŁYCH ŚWIAT

2 posiłki dziennie



Jezioro Garda i Północne Włochy

Cudowna wycieczka nad słynne jezioro Garda potoczona ze zwiedzaniem Wenecji, Werony i pięknego Tyrolu Południowego.

Program wycieczki: Dz.1 Wylot z Warszawy do Mediolanu. Piesza wycieczka po San Zeno i degustacja lokalnych przysmaków. Dz. 2 Całodzienne wycieczka do Werony i degustacja wina Amarone w Valpolicella. Dz. 3 Wenecja. Rejs po Canal Grande i zwiedzanie miasta. Dz. 4 Rejs po jeziorze Garda, czas wolny w Malcesine. Dz. 5 Dzień do własnej dyspozycji. Dz. 6 Alpejska sielanka w Tyrolu Południowym: Merano i Tyrol. Dz. 7 Przejazd do Mediolanu i podróż powrotna do domu.

7 dni | Wyloty z Warszawy
18/09, 25/09 2024

6.498,-



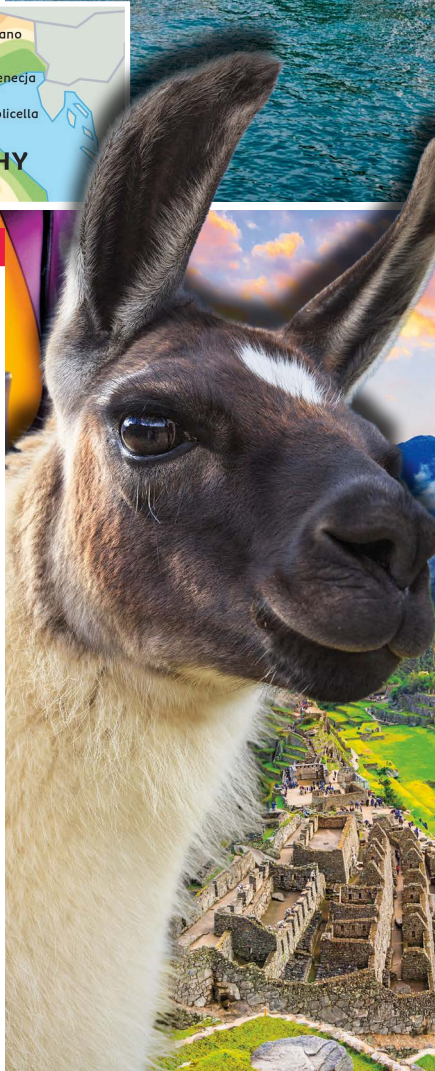
Peru – Imperium Inków

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot do Limy. Dz. 2 Zwiedzanie Limy: Huaca Pucllana – piramida w dzielnicy Miraflores, kolonialne centrum miasta, 2 największe place: Plaza San Martín i Plaza de Armas oraz kościół św. Franciszka. Dz. 3 Cudowne wyspy Ballestas (wycieczka łodzią), oaza Huacachina i tajemnicze rysunki w Nazca. Dz. 4 Przelot nad tajemniczymi rysunkami Nazca (wycieczka fakultatywna) oraz mumie z okresu przed inkaskiego. Dz. 5 Przejazd wzdłuż wybrzeża Pacyfiku z Chala do Arequipa. Dz. 6 Arequipa. Zwiedzanie kolonialnego centrum miasta z głównym placem Plaza de Armas, kościoła jezuitów La Compania i klasztoru św. Katarzyny. Dz. 7 Arequipa – Kanion Colca: królestwo lam, wulkanów i pustynnych stepów. Dz. 8 Kanion Colca: kondory i miasto Cabanaconde. Dz. 9 Kanion Colca – Puno. Przejazd andyjskim płaskowyżem przez Sillustani w kierunku Jeziora Titicaca. Dz. 10 Jezioro Titicaca: pływające wyspy trzcinowe plemienia Uros i wyspa Taquile. Dz. 11 Podróż pociągami z Puno do Cusco. Dz. 12 Zwiedzanie Cusco: świątynia Stońca Qoricancha, kompleks świątynny – obronny Sacsayhuaman, wykopaliska Qenqo oraz lokalny targ. Dz. 13 Święta Dolina Inków: osady Pisac i Ollantaytambo. Dz. 14 Machu Picchu – „zaginione miasto Inków”. Dz. 15 Stanowiska archeologiczne Moray i Maras, powrót do Cusco. Dz. 16 Przelot do Limy i powrót do domu. Dz. 17 Przelot do Polski.

17 dni | Wylot z Warszawy,
Gdańska, Krakowa* 11/10 2024

22.998,-

*na zapytanie



Napiwki dla kierowców w cenie

Swingujące Południe USA: Teksas i Luizjana

Program wycieczki: Dz.1 Przelot Warszawa – Dallas, Teksas, USA. Dz. 2 Dallas – Austin. Wycieczka po Dallas z pomnikiem JFK i spędzanie czasu w prawdziwie teksańskim stylu. Dz. 3 Austin i San Antonio. Zwiedzanie światowej stolicy muzyki na żywo i hiszpańskie misje w San Antonio wpisane na listę UNESCO. Dz. 4 San Antonio – Houston. Alamo i San Antonio River Walk. Dz. 5 Houston – Lafayette. Centrum Kosmiczne NASA w Houston i wizyta w rejonie potowów raków w Luizjanie. Dz. 6 Lafayette – Houma. Katedra w Lafayette, skansen Vermillionville, wizyta w fabryce Tabasco i na farmie aligatorów. Dz. 7 Houma – Nowy Orlean. Houma – stolica krewetek, wycieczka po bagnach i zwiedzanie Nowego Orleanu. Dz. 8 Nowy Orlean. Wizyta na cmentarzu oraz opcjonalna wizyta na plantacji i rejs jazzowy po Missisipi z kolacją (opcjonalnie). Dz. 9 Nowy Orlean i podróż powrotna. Dz. 10 Przyjazd do Polski.

10 dni | Wylot z Warszawy
11/11 2024

15.898,-



albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

Kod reklamy: PL12

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Kup książkę

Schron w dom



Jerzy Baczyński

Wielkanoc znów obchodzimy w cieniu wojny, a właściwie przedwojnia. Powiedzenie Donalda Tuska, że żyjemy w czasach przedwojennych, krąży po Europie. Tusk mówił to do zgromadzonych w Bukareszcie ważnych unijnych polityków i, jak rozumiem, nie chodziło mu o to, że wojna z Rosją jest nieunikniona, ale że jeszcze można jej uniknąć. Dokładnie w 75 lat od założenia NATO i ćwierć wieku po upadku muru berlińskiego wracamy do doktryny odstraszenia, do wyścigu zbrojeń i schematów zimnej wojny. Bo Rosja znów, nawet bardziej niż za czasów ZSRR, stała się nieobliczalna, nieracjonalna. Polityczne zabójstwo popełnione na Aleksieju Nawalnym, a potem tzw. wybory prezydenckie, w których Putin zafundował sobie 87-procentowe poparcie, były demonstracją bezwzględności i tupetu kremlowskiego samodziśwania.

Trzeba zakładać, że atak islamskich terrorystów na salę koncertową pod Moskwą Putin niechybnie potraktuje jako pretekst do wzmocnienia wewnętrznego terroru oraz kolejnych „odwetowych” ataków na Ukrainę, która już jest oskarżana o sprzyjanie napastnikom. Reżim Putina karmi się wojną. NATO-wscy wojskowi uprzedzają, że Europa musi się pilnie przygotować na rosyjskie prowokacje, zbrojne incydenty, a nawet na otwartą konfrontację. Nas dotyczy to w pierwszej kolejności, bo jesteśmy najbliżej frontu.

Jeśli chodzi o stan gotowości państwa „na wszelki wypadek”, to jest on – nie panikując – niepokojący. Armia potrzebuje paru lat, aby przeprowadzić i wchłonąć planowane zakupy sprzętu; krajowa produkcja uzbrojenia jest niewielka, a amunicji – co ujawniła niedawna afera z unijnymi dotacjami – śladowa: przez rok wytwarzamy tyle, ile Rosja zużywa na Ukrainie w kilka dni. Obrona cywilna – zaniedbana, formalnie nieistniejąca; dopiero teraz pojawiły się założenia odpowiedniej ustawy. Raport NIK (i także nasz dziennikarski zwiad, s. 20) pokazuje, że brakuje tu wszystkiego: nie tylko samych schronów (starczyłoby na co setnego Polaka), ale też procedur alarmowych, planów ewakuacyjnych, odpowiednio przeszkolonych służb, i w ogóle – informacji. Temat ochrony ludności „w sytuacji zagrożenia” pojawiał się tu i ówdzie w kampanii samorządowej, ale żeby to wyzwanie poważnie potraktować, potrzebne są ogólnopństwowe regulacje, spore inwestycje w budowlę, w sprzęt, w cyberbezpieczeństwo, w ludzi – i potrzebny jest czas.

Ofensywa dyplomatyczna Tuska, która wciąż odrywa go od polityki krajowej, jest więc absolutnie zrozumiałym priorytetem: dziś nie jesteśmy gotowi do skutecznej samoobrony; musimy liczyć na sojuszników, namawiać ich do zwiększenia liczby i stopnia gotowości wojsk, przedstawiania przemysłu na produkcję zbrojeniową,

a przede wszystkim do pilnej pomocy Ukrainie, przedmurzu Unii. To obrońcy Ukrainy, którzy kolejne święta spędzą w okopach, dają nam wszystkim czas na mobilizację.

Czy w Polsce mamy poczucie, że żyjemy w czasie przedwojennym? Raczej nie, choć każdy incydent, taki jak niedawne wtargnięcie rosyjskiej rakiety w polską przestrzeń powietrzną, wywołuje ogólną nerwowość. Wiele osób przymierza się do kupna nieruchomości za granicą, Hiszpania i Grecja przeżywają polski run inwestycyjny. Ludzie udzielają sobie porad, jak przygotować piwnice, urządzić w domu schron, w internecie krążą listy „niezbędnych zapasów” (stad nasz okładkowy koszyczek) i instrukcje przetrwania. Zapewne trudno będzie omijać ten temat przy świątecznych spotkaniach, zwłaszcza że (jak wynika z cytowanych przez nas badań), na ogół nie ufamy, że państwo zapewni nam bezpieczeństwo – bardziej polegamy na swojej osobistej i rodzinnej zaradności. Odzywa się też nasz wyuczony historycznie fatalizm: że będzie, co ma być, w razie czego NATO nas obroni, a politycy z groźbą wojny na pewno przesadzają, tak samo jak z tym kryzysem klimatycznym. Rolnicy, którzy przy wielkim poparciu społecznym żądają wyrzucenia do śmieci unijnego Zielonego Ładu i natychmiastowego zamknięcia granicy z Ukrainą, dają przykład takiego ludowego negacjonizmu. Od dawna buduje się na tym polska prawica, domagając się „twardej suwerennej polityki” i wobec Ukrainy, i Unii, obu najważniejszych dziś ości polskiego bezpieczeństwa.

Przez całe pierwsze ćwierć wieku wolnej Polski mieliśmy solidny społeczny i polityczny konsens wokół rozumienia racji stanu. To się posypało w ostatnich latach. Głęboka, wroga polaryzacja polityczna, podkręcana w każdej kolejnej kampanii wyborczej, bardzo utrudnia jakiegokolwiek wspólne ogólnopństwowe przekazy, plany działania: każda taka próba tonie we wzajemnej krytyce i kontestacji (pisze o tym Mariusz Janicki na s. 24). Media też tracą rolę narzędzia komunikacji, wyśmiewanej „debata publiczna”, stają się sferą rozrywki, konfrontacji, kolportowania raczej ocen i emocji niż informacji. Z roli wspólnotowego łącznika abdykował Kościół, co warto przypomnieć zwłaszcza teraz, w Wielkanoc AD 2024. Po latach ostantacyjnego flirtu Kościoła z PiS (i wzajemnej wymiany świadczeń), były oczekiwania – i wiernych, i świeckich – na jakiś rachunek sumienia i gest odnowy. Wybór na nowego szefa episkopatu zachowawczego abp. Tadeusza Wojdy tylko potwierdził wolę hierarchów utrzymania świętego spokoju. W tym wydaniu POLITYKI, filozof, redaktor „Znaku” Michał Jędrzejek mówi (s. 16) o postępującej i nieuchronnej sekularyzacji Polski, marginalizacji religii i Kościoła katolickiego. Kościół przestaje być „duchowym schronem narodu” w trudnych czasach; paradoksalnie (jak wspomnieliśmy w okładkowym raporcie), obecnie rozpatrywana jest przydatność licznych budynków sakralnych jako fizycznych schronów i miejsc „ześrodkowania ludności” na wypadek działań wojennych.

Na szczęście słabość podzielonej, skłóconej polskiej wspólnoty politycznej jest kompensowana na poziomie wspólnot lokalnych i środowiskowych. Przetrwały mimo braku publicznego wsparcia, mimo szukan ze strony poprzednich władz, wdrażających skrajnie scentralizowany model władzy państwowej. Kampania przed wyborami samorządowymi, choć wciąż zdominowana przez partie, pokazała, że mamy w Polsce dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy autentycznych lokalnych działaczy, aktywistów, wolontariuszy, całą siatkę organizacji pozarządowych, pomocowych, ruchów miejskich, skupiających zresztą głównie młodych ludzi. Fakt, że dorobiliśmy się sprawnego społeczeństwa obywatelskiego („cywilnego” – *civil society*) oznacza, że jest fundament, na którym da się zbudować, i to w miarę szybko, sprawną obronę cywilną. Wiedząc, że jest, byłibyśmy spokojniejsi niż w te święta – nawet jeśli odrzucamy myśl, że żyjemy w czasach przedwojennych.

Tydzień z awanturą w Zjednoczonej Prawicy

Swoją studiówkę w opozycji Zjednoczona Prawica uczciła nie tylko spotami o niespełnionych obietnicach Donalda Tuska, lecz także głośną kłótnią we własnym obozie. 15 marca w Pabianicach europoseł Suwerennej Polski **Patryk Jaki** zaatakował b. premiera Mateusza Morawieckiego za jego politykę unijną. „Musimy zadać sobie pytanie, kto za to wewnątrz naszego obozu odpowiada, i robić wszystko, żeby już na to nie miał wpływu. Ktoś te wszystkie dziadostwa w Unii podpisywał. Jeśli będzie kolejny raz Morawiecki premierem, to nie damę gwarancji, że nie będzie tak samo” – mówił. Skrytykował też Andrzeja Dudę za weto do ustawy o TVN i ustaw sądowych. Europoseł nie powiedział nic nowego, ziobryści od lat trącają tę samą strunę, próbując przekonać zwolenników PiS, że Morawiecki to łże-prawica i że tylko oni wiedzą, jak postępować z Unią. Jaki stara się przy tym o miejsce na listach PiS do europarlamentu, ale nie jest przesądzone, z którego okręgu wystartuje.

Na krytykę ostro zareagowało otoczenie Morawieckiego. Były rzecznik rządu Piotr Müller napisał: „Może już Patryk uwierzył, że przerosłeś Prezesa, Premiera i Głowę Państwa” i dodał, że to przez radykalizm

ziobrystów PiS stracił kilka punktów w wyborach. Michał Dworczyk w RMF ocenił, że sojusze PiS z partią Zbigniewa Ziobry przypomina „układ pasożytniczy”, i dodał, że skoro ziobrystom tak się ta współpraca nie podoba, to może powinni pójść na swoje. Suwerenna Polska w obronę wzięła coraz mocniejszy na prawej flance PiS Przemysław Czarnek, który w gazeta.pl (charakterystyczne, że cała ta dyskusja toczyła się publicznie, w tym w mediach takich jak RMF, gazeta.pl czy TVN24 oraz na platformie X) oznajmił, że jak ktoś będzie próbował wyrzucić ziobrystów ze Zjednoczonej Prawicy, to on pójdzie razem z nimi.

W kuluarach ktoś niechętny Morawieckiemu rozpusza zaś plotki, że premier z szefem gabinetu prezydenta Marcinem Mastalerkiem chce założyć własną, centroprawicową partię; w tej sprawie doszło z kolei do wymiany ognia między

Mariuszem Błaszczakiem a Mastalerkiem. W pogłoski o nowej formacji trudno uwierzyć; dużo bardziej prawdopodobne jest to, że były premier chciałby kiedyś przejąć władzę nad PiS. A już teraz próbuje wpłynąć na kurs partii i pokazać, że ma w niej zaplecze; stąd tak ostra reakcja związanych z nim posłów na słowa Jakiego.

To wszystko dzieje się na chwilę przed wyborami lokalnymi, w których PiS obawia się klęski, jaką byłaby porażka z KO w głosowaniu do sejmików (niewykluczona) i spadnięcie pod próg 30 proc. (prawdopodobne). Spory na prawicy wychodzą przy tym daleko poza kwestie personalne, coraz wyraźniej rysuje się podział na frakcje. Podczas gdy Morawiecki i jego otoczenie starają się nadać prawicy wizerunek opozycji konstruktywnej i merytorycznej, Czarnek czy Jaki stawiają na ostrzejszy przekaz. O utrzymanie jedności obozu – co pozostaje priorytetem Jarosława Kaczyńskiego – będzie trudno. (WBS)

Polski szklany sufit wcale nie tak nisko

Marzec jest co roku okazją do publikowania wyników badań dotyczących (nie)równości płci i dostępu do rozwoju zawodowego czy usług publicznych. Jednym z najbardziej znanych jest Glass Ceiling Index, Wskaźnik Szklanego Sufitu, przygotowywany przez brytyjski tygodnik „The Economist”. Na całościowy wynik składa się w nim 10 różnych zmiennych – od płatnych urlopów macierzyńskich, przez różnice w wynagrodzeniach, po procentową obecność kobiet na wybieralnych stanowiskach w polityce. Polska w tym roku znalazła się na wysokim **7. miejscu**. To jeszcze nie rekord, bo w 2016 r. uplasowaliśmy się o dwie pozycje wyżej, ale widać tendencję wzrostową – w porównaniu z poprzednią edycją awansowaliśmy aż o pięć miejsc. Pierwsze miejsca, jak we wszystkich badaniach z dziedziny nauk o rozwoju, zajęły państwa nordyckie, za nimi uplasowały się Francja i Portugalia. Co równie ważne, Polska wypada znacznie lepiej od średniej krajów OECD, indywidualnie pokonuje też m.in. Kanadę, Nową Zelandię, Wielką Brytanię, Włochy czy Niemcy.

Pogłębiona analiza tego wyniku pokazuje jednak, że nasz relatywny sukces wynika niestety bardziej z czynników ekonomicznych niż progresywnej polityki i legislacji. Wysoką pozycję zapewniły nam niskie (względem innych krajów) koszty opieki nad dziećmi i korzystne warunki finansowe urlopów macierzyńskich. Lekko ponad średnią OECD Polska znalazła się także w badaniu świadczeń dla ojców, choć bardzo daleko nam w tym zakresie do globalnych liderów – Japonia i Korea Południowa oferują odpowiednio 31 i 32 tygodnie płatnego urlopu tacierzyńskiego (choć jego popularność jest wciąż niewielka). Zawstydzająco wypadamy już jednak w odsetku kobiet zasiadających



w parlamencie, gdzie z wynikiem **niedo ponad 29 proc.** jesteśmy aż o 4 pkt proc. poniżej średniej wśród najlepiej rozwiniętych krajów.

Pomimo niekorzystnego otoczenia prawnego i politycznego Polki doskonale sobie radzą, zwłaszcza na rynku pracy. Według danych opublikowanych przez Polsko-Niemiecką Izbę Przemysłowo-Handlową zbliżamy się do poziomu całkowitego parytetu w stanowiskach kierowniczych w sektorze prywatnym. Kobiety zajmują w Polsce **43 proc.** pozycji menedżerskich, co jest drugim wynikiem w Europie, zaraz po Łotwie. Rośnie też ich całkowity udział w rynku pracy – w grupie wiekowej 15–64 wynosi on **68,8 proc.** O 12,2 pkt proc. więcej niż osiem lat temu, ale wciąż mniej, niż wynosi przekraczająca 70 proc. średnia unijna. Te i podobne badania pokazują, że sytuacja Polek sukcesywnie się polepsza, ale w zasadzie tylko tam, gdzie same są kowalkami swojego losu. W szerszym kontekście społecznym, a więc także przy współudziale mężczyzn, wiele dałoby się jeszcze poprawić. (MAZZ)

Aborcja: jak ugłaskać sumienie

Marek Borowski

Senator, ekonomista, marszałek Sejmu IV kadencji



Kiedy marszałek Hołownia, wielce podniecony, zwołał konferencję prasową, aby oświadczyć, że właśnie udało mu się dokonać przełomu w sprawie różnych projektów ustaw aborcyjnych, byłem przekonany, że Trzecia Droga zliberalizowała swoje konserwatywne stanowisko i gotowa jest w jakimś stopniu poprzeć, jeśli nie projekt Lewicy, to przynajmniej projekt KO. Niestety, jak się okazało, sukces polegał na tym, że wszystkie projekty trafią do komisji, tzn. PSL „przepuści” do dalszych prac projekty KO i Lewicy, a Lewica – projekty TD. No cóż, dobre i to, ale żeby trzeba było aż walczyć, aby jedynie skierować – nie uchwalić! – projekty do komisji? To bardzo źle rokuje dla sprawy. W kwietniu ma odbyć się debata, projekty trafią do komisji – i co dalej? Lewica sugeruje odbycie wysłuchania publicznego, ale to zły pomysł. Przyjdzie Ordo Iuris i Kaja Godek, skończy się typową dla tego tematu awanturą – niczego nowego się nie dowiemy. Co się zaś tyczy komisji, to przy tym stopniu rozbieżności (pamiętajmy, że PiS będzie przeciwko wszystkim projektom) mało prawdopodobne, aby jakkolwiek projekt zyskał w takiej komisji albo na sali plenarnej większość, a jeśli jakimś cudem tak się stanie (np. ktoś zaśpi albo utknie w windzie), to ustawa polegnie w wyniku prezydenckiego weta. Wiem, Drogie Panie, że jestem posłańcem złych wiadomości, a takich nikt nie lubi, ale lepsza gorzka prawda niż piękne złudzenia.

To może jednak forsowane przez TD referendum? W przeciwieństwie do niektórych głosów uważam referendum w sprawie aborcji za dopuszczalne, ale logiczne rozumowanie czyni tę inicjatywę mocno wątpliwą. Teza Hołowni brzmi następująco: zwykłą ustawę Duda zawetuje, ale głos narodu wyrażony w referendum musi uszanować. Po pierwsze, nie musi, co wielokrotnie udowodnił, interpretując konstytucję „na swój strój”. Po drugie, jeśli nawet przypadkiem będzie gotów zachować się zgodnie z prawem,

to stanie się tak tylko wtedy, gdy wynik referendum będzie „wiązący”, czyli gdy weźmie w nim udział więcej niż połowa uprawnionych do głosowania (art. 125 konstytucji). Osiągnięcie takiej frekwencji jest praktycznie nierealne – nie udało się jej uzyskać w żadnym z dotychczasowych referendum, z wyjątkiem głosowania w sprawie przystąpienia do UE, a i to z wielkim wysiłkiem, po dwudniowym głosowaniu, uzyskano frekwencję na poziomie tylko 58 proc. Sondaże mówiące o 70-proc. frekwencji można między bajki włożyć,

tym bardziej że Kościół i PiS uważają takie referendum za niedopuszczalne i na pewno wezwą do jego bojkotu.

Marszałek Hołownia jest i na to przygotowany. „Połączmy – powiada – referendum z innym głosowaniem i w ten sposób zapewnimy frekwencję”. Dobrze – ale z jakim? Wybory samorządowe i europejskie tuż, tuż – nie zdążymy. Następne, prezydenckie, dopiero za rok i trzy miesiące. Tym samym pierwsze ustalenie już mamy: do połowy przyszłego roku liberalizacji prawa aborcyjnego nie będzie. Dalej też nie wygląda to lepiej. Po co przymuszać Dudę do uznania wyniku referendum organizowanego wraz z wyborami prezydenckimi, jeśli po tych wyborach Duda prezydentem być przestanie? I tu właśnie dochodzimy do sedna sprawy.

Pozytywny wynik referendum nie jest potrzebny polskim kobietom jako bat na Dudę. To referendum potrzebne jest Szymonowi Hołowni, aby – jeśli to on zostanie prezydentem – mógł ugłaskać swoje sumienie! Więc może jednak warto zrobić to referendum wraz z wyborami prezydenckimi? Niestety, jest jedno ale, a mianowicie wspomniany już bojkot, który sprawi, że karty do referendum w najlepszym razie odbierze od 30 do 40 proc. uprawnionych (tak jak to było z referendum 15 października). I choć 90 proc. głosujących poprze liberalizację, to nie będzie to głosowanie „wiązące”. Czy wtedy prezydent Hołownia mimo to podpisze ustawę, czy też sumienie mu nie pozwoli? Pewności nie ma, więc może lepiej wybrać na prezydenta kogoś innego, kto bez gwałtu na sumieniu stosowną ustawę po prostu podpisze. Broń Boże, niczego nie sugeruję. Tak tylko – dla kolegi pytam.

Związki i obowiązki

W Państwowej Inspekcji Pracy łamane są prawa związków zawodowych – tak twierdzi jeden z nich i zamierza udowodnić to w sądzie. PIP, która rejestruje spory zbiorowe z pracodawcami, odmówiła zarejestrowania takiego sporu w samej Inspekcji. Pomijając pikanterię faktu, że spór odbywa się w sercu służb odpowiedzialnych za przestrzeganie prawa pracy, to wątki poboczne dają sporo do myślenia na temat atmosfery w PIP. Związkowcy z Organizacji Międzyzakładowej nr 15 NSZZ Solidarność 80 wytknęli głównej inspektor pracy **Katarzynie Łażewskiej-Hrycko** lekceważenie i opieszałość. – Pół roku oczekiwania na odpowiedź traktujemy jako odmowę podjęcia rozmów, które mogłyby



przynieść kompromis – napisał przewodniczący związku Zbigniew Sagański.

Zdaniem służb prasowych w PIP dialogu nie brakuje. Tyle że główne rozmowy toczą się z dwiema centralami, które mają swoich przedstawicieli we wszystkich

18 oddziałach PIP. A „OM nr 15 liczy zaledwie 33 członków i ma swoją reprezentację w zaledwie 5 jednostkach organizacyjnych”.

Sprawa na swój sposób jest przełomowa. Osią konfliktu jest przełamanie monopolu wielkich centrali związkowych. Z punktu widzenia pracodawców to koszmarna wizja, bo mając kilka centrali związkowych, z każdą będą musieli prowadzić dialog na równych zasadach. Z punktu widzenia pracowników to kluczowa sprawa. Mając wrażenie, że związek dogadał się z pracodawcą ponad ich głowami, mogą założyć kolejną, niezależną organizację. – Nie może być tak, że PIP stosuje podwójne standardy. W analogicznej sytuacji w IPN wytknęła władzom Instytutu bezprawne pomijanie niektórych organizacji związkowych – mówi przewodniczący Sagański. (JULL)

Wiemy co warto zobaczyć

WYCIEZKI OBJAZDOWE



Ponad 400 programów wycieczek



Bilety, hotele, wejściówki –
wszystko zorganizowane



Polskojęzyczni piloci



Różna intensywność objazdów

R.pl

Kup książkę

Terroryści atakują w Rosji

Blisko 140 ofiar śmiertelnych, ponad 150 rannych to bilans zamachu na przedmieściach Moskwy. Przyznało się Państwo Islamskie, ale Kreml twardo szuka związków terrorystów z Ukrainą.

Piątek, tuż przed godziną 20.00, ponad 6 tys. osób czekało tam na rozpoczęcie występów muzyków rockowego zespołu Pik-nik. Przed centrum wystawiennicze **Crocus City Hall** zjechał biały Renault Symbol. Z auta wysiedli uzbrojeni mężczyźni: – Nie celowali w sufit czy w ściany. Seriami ostrzelali tłum – mówił jeden ze świadków.

Atak. Trzech miało karabiny AKM, jeden zajmował się rozlewaniem łatwopalnej cieczy. Na amatorskim filmie zrobionym z antresoli widać, jak strzelają do grupki bezbronnych osób, które stłoczyły się w rogu pomieszczenia. Na innym mierzą do chowających się między fotelami na widowni. Na wideo nagrany przez napastników (opublikowała je powiązana z Państwem Islamskim Amaq News Agency) pokazano, że wystrzałami z bliska dobijają rannych, a jednej ofierze podryniają gardło.

Zapanowała panika. Ludzie kryli się przed kulami i uciekali od ognia. Ciała tych, którzy udusili się dymem, odnajdywano w toaletach i na korytarzach. Część wyjść ewakuacyjnych była zamknięta. Ratowano się, wybijając okna i wyłamując drzwi. Po niecałej godzinie pożar obejmował już dach – którego znaczna część się zwała. Oddziały antyterrorystyczne pojawiły się na miejscu po półgodzinie. Przed płonącym budynkiem stało już kilkadziesiąt karetek pogotowia.



Pogoń. Na razie trudno powiedzieć, ilu dokładnie ludzi brało udział w zamachu. Podobno jeden zginął w Crocusie. Inni zdążyli uciec. Po kilku godzinach ich biały Renault został zauważony we wsi Chacun w obwodzie briańskim (prawie 400 km na południe od Moskwy, ok. 100 km od granicy z Ukrainą). Rozpoczął się pościg. Brały w nim udział oddziały neonazistowskiej paramilitarnej jednostki Rusicz (wchodziła w skład Grupy Wagnera). Uciekających już pieszo terrorystów wyłapywano pojedynczo. Filmy z ich „zatrzymania” natychmiast trafiały do sieci. Widać na nich, że są torturowani. Jednemu odcięto ucho i kazano je zjeść. Nóż, którym tego dokonano, został szybko sprzedany przez internet.

Pojmani kiepsko albo prawie wcale nie posługiwali się rosyjskim. Pochodzili z Tadżykistanu (jak większość gasterbeiterów

Niemcy bez pasków

Wsobotę reprezentacja Niemiec spokojnie

zwyciężyła Francję 2:0, co działa na jej korzyść w Euro 2024, których Niemcy są gospodarzem. Obie drużyny wystąpiły w tradycyjnych barwach, od razu było wiadomo, kto jest kto, i nie było żadnych eksperymentów. Ale jednocześnie pojawiła się wiadomość, że po 70 latach niemiecki Adidas traci kontrakt na dostarczanie strojów narodowej reprezentacji oraz że przejmie go amerykański Nike. Co wywołało prawdziwe trzęsienie ziemi. Minister gospodarki Robert Habeck orzekł, że „właśnie tracimy element identyfikacji narodowej”, premier Bawarii Marcus Söder, że trzy paski Adidas na narodowej koszulce były „tak oczywiste jak to, że piłka jest okrągła, a mecz trwa 90 minut”, zaś licznych komentarzy kibiców lepiej nie cytować. Ich ton był zgodny: reprezentacja sprzedała się za srebrniki.



Niemiecki Związek Piłki Nożnej DFB pociesza, że rzecz wchodzi w życie dopiero w 2027 r., tłumaczy, że była to „dramatyczna decyzja”, ale górę wziął rachunek ekonomiczny. Nike gotów jest płacić za ten przywilej 100 mln euro rocznie i dwukrotnie przebił ofertę Adidas. A związek musi z czegoś wspierać 24 tys. klubów, 2,2 mln piłkarzy i 55 tys. sędziów. Z kolei Nike przeżywa ostatnio kłopoty, zwolnił sporą część załogi i taki wizerunkowy sukces bardzo mu się przyda. Co nie oznacza, że z narodowymi koszulkami nie ma kłopotów. Ostatnio w sprawie nowej angielskiej, projektu rzeczonoego Nike, interweniował premier Rishi Sunak, a konkretnie nie spodobał mu się krzyż św. Jerzego z angielskiej flagi, który jak wiadomo jest czerwony, a na koszulce zrobił się niebiesko-purpurowy. „W takich rzeczach się nie miesza” – grzmiał premier.

Francja o eutanazji

Wkrótce rusza tu debata parlamentarna nad projektem ustawy zgłoszonym przez prezydenta Emmanuela Macrona. Projekt unika określeń „eutanazja” i „wspomagane medyczne samobójstwo”. Mówi o „pomocy przy umieraniu”. Zawiera warunki legalnego udzielenia takiego wsparcia. Dotyczyłoby ono osób dorosłych, cierpiących na nieuleczalne choroby w fazie terminalnej i dotkniętych niemożliwym do zniesienia bólem fizycznym lub psychicznym. Nie mogłyby z niej skorzystać osoby niezdolne do podjęcia decyzji o zakończeniu własnego życia, ciężko chore psychicznie lub cierpiące na choroby neurodegeneracyjne, takie jak Alzheimer. Jeśli po 48 godz. potwierdzą swą decyzję, właściwy zespół medyczny ma wydać opinię w terminie do dwóch tygodni. Wówczas otrzymają (lub nie) receptę lekarską, ważną przez trzy miesiące, na letalny środek medyczny. Zaaplikują go sobie sami, a jeśli nie będzie to możliwe, wówczas mogą poprosić osobę bliską lub medyka o pomoc.

Nad projektem ustawy odbyła się najpierw debata obywatelska, z wynikiem aprobującym, teraz czas na debatę parlamentarną w obu izbach i głosowanie (referendum raczej nie wchodzi w grę). Zmianie prawa sprzeciwia się część personelu medycznego: nie można oszczędzać na opiece nad nieuleczalnie chorymi (Macron obiecał jednak miliard euro na pomoc paliatywną). Protestują też niektórzy politycy opozycji: oba tematy, aborcja i eutanazja, to część kampanii wyborczej partii Macrona do Parlamentu Europejskiego. Sięgnięto po nią, by odwrócić uwagę od problemów drożyzny, bezpieczeństwa narodowego i imigracji – grzmi, obecnie prowadząca w sondażach, skrajna prawica Marine Le Pen. Sprzeciwia się także francuski episkopat katolicki: śmierć nie jest rozwiązaniem problemów francuskiej służby zdrowia. Mimo to społeczeństwo wydaje się gotowe na tę zmianę. Eutanazja w różnych wersjach jest legalnie dostępna w Holandii, Belgii, Hiszpanii, Luksemburgu. Zaakceptował ją, mimo weta prezydenta, parlament portugalski, przyjęła izba niższa parlamentu włoskiego.

w Rosji). Mówili, że przyjechali do pracy. Jeden z nich przyznał, że wynajęto go do zamachu. Za 500 tys. rubli (21 tys. zł) miał zabijać widzów w sali koncertowej. Oficjalnie Aleksandr Bortnikow, szef Federalnej Służby Bezpieczeństwa, powiadomił o zatrzymaniu 11 osób, w tym czterech biorących bezpośredni udział w strzelaninie.

Ukraiński ślad. Do ataku przyznało się Państwo Islamskie (ISIS), konkretnie jego afgański odłam zwany ISIS – K albo ISIS Choras. Amerykanie na początku marca ostrzegali Rosję przed możliwością zamachów, których autorami mogą być islamscy radykałowie. Jednak Władimir Putin zignorował przestrogi. 19 marca publicznie uznał je za próbę zastraszania społeczeństwa. Po piątkowej masakrze prezydent milczał blisko dobę (co jest dla niego typowe w takich sytuacjach). Potem w telewizyjnym orędziu ogłosił żałobę narodową. Obiecał, że sprawcy oraz zleceniodawcy „masowego mordu” zostaną odnalezieni i ukarani.

Nie wspominał o Państwie Islamskim. Za to podkreślał, że terroryści uciekali w kierunku Ukrainy: „I w Ukrainie, według wstępnych danych, przygotowywano im bezpieczne »okno« do przekroczenia granicy”. Wyglądało to na jednoznaczne wskazanie, gdzie Kreml chce szukać winnych masakry. Wkrótce FSB zakomunikowała, że terroryści „mieli kontakty w Ukrainie”. A Margarita Simonian, szefowa propagandowego koncernu mediowego RT, stwierdziła, że „bezpośredni wykonawcy zostali dobrani tak, by tępa społeczność międzynarodowa uwierzyła”, że za zamachem stoi Państwo Islamskie. Wtórowała jej rzeczniczka MSZ Maria Zacharowa: „Wiemy, w jakim kraju ci dranie planowali się ukryć!”.

Według portalu Meduza prorządowe media dostawały od władz polecenia, by w materiałach podkreślać „ukraiński ślad”. Inny

niezależny portal The Insider zauważył, że Kreml uruchomił boty do rozsiewania informacji o związkach Kijowa z terrorystami. Sama Ukraina zdecydowanie zaprzeczyła, że ma coś wspólnego z atakiem: „Putin i inne szumowiny próbują zwać winę za to, co wydarzyło się w Moskwie, na kogoś innego” – mówił Wołodymyr Zełenski. I dodawał, że „to wszystko już było: wysadzane w powietrze domy, egzekucje i eksplozje”.

Strach sterowany. Ukraiński prezydent nawiązywał do zamachów terrorystycznych, jakie w przeszłości targały putinowską Rosją. Były to ataki na bloki mieszkalne (zginęło w nich 300 osób) w 1999 r. Zamach na Teatr na Dubrowce w 2002 r. (172 ofiary) i szkołę w Bieslanie w 2004 r. (334 ofiary). Każdy z nich był wykorzystywany przez Kreml do przykręcania śruby, jednoczenia wokół władzy centralnej zastraszonego społeczeństwa. Np. zamach z 1999 r. był pretekstem do rozpoczęcia drugiej wojny czeczeńskiej. Ten z 2004 r. był impulsem do likwidacji wyborów powszechnych na stanowiska gubernatorów.

W Rosji już zapanowała atmosfera strachu – odwoływane są imprezy masowe, zamykane centra rozrywki, ludzie mniej chętnie chodzą do wielkich sklepów. Są więc obawy, że scenariusz sprzed lat mógłby się powtórzyć – dać powód do ogłoszenia mobilizacji, usprawiedliwić bombardowania centrów ukraińskich miast, a nawet użycie broni masowej zagłady.

Po zamachu na Crocus Hall do Moskwy napływają wyrazy żalu z całego świata. „Zdecydowanie potępiamy zamach. Współczujemy rodzinom ofiar. Wyrażamy nadzieję, że tragedia nie stanie się dla nikogo pretekstem do eskalowania przemocy i agresji” – napisał premier Donald Tusk.

PAWEŁ RESZKA

Wietnam szybkich prezydentów



Prezzydent **Vo Van Thuong** (po prawej), 56-latek, najmłodszy w historii Wietnamu, okazał się też najkrócej urzędującym: ledwie po roku został zmuszony do rezygnacji. W Wietnamie, gdzie twardą ręką rządzi jedna partia i realną władzę sprawuje jej sekretarz generalny oraz szesnastoosobowe biuro polityczne, to rzecz niesłychana. Ale i poprzednik, Nguyen Xuan Phuc, nie miał szczęścia: zdymisjonowano go po dwóch latach, według domysłów – za różne przewinienia popełnione podczas pandemii.

Teraz też nie podano powodów: „złamał zasady partii i dopuścił się licznych wykroczeń” – napisała lakonicznie agencja VNA. Jeśli nie wiadomo, o co chodzi, chodzi przeważnie o korupcję. To prawdziwy konik 80-letniego genseka **Nguyen Phu Tronga**, który trzyma stery partii już trzecią kadencję (choć ostatnio tajemniczo zniknął z życia publicznego). A korupcyjne oskarżenia złamały kariery setek osób ze świecznika, w tym jeszcze dwóch wicepremierów i kilku generałów, i w wielu przypadkach zakończyły się surowymi wyrokami. Jest to też oręż w walkach frakcyjnych w partii, i właśnie ich ofiarą, przy otwartej kurtynie, padł towarzysz Thuong, szykowany na nowego sekretarza generalnego. A teraz, według plotek, utracony przez potężnego ministra bezpieczeństwa publicznego To Lama.

Ten wypadek przy pracy nadwyręża reputację kraju jako przewidywalnego partnera. Stumilionowy prężny Wietnam, z zabetonowanym systemem politycznym, awansował na partnera strategicznego zarówno Pekinu, jak i Waszyngtonu (według badań opinii z tej pary dużo większą sympatią darzy Amerykanów), ma też wzorowe relacje z Rosją, głównym dostawcą broni. A w wielu dziedzinach zastępuje dziś Chiny jako czołowa fabryka świata. Szło dobrze, teraz coś zaczyna się zacinać.

REKLAMA



Prywatna Klinika Rehabilitacyjna
CHOROBY KRĘGOSŁUPA,
NARZĄDU RUCHU I GŁOWY
Krojanty – Dwór k. Chojnic
tel. (052) 398-56-56
fax. (052) 398-56-06
www.krojanty.com.pl
klinika@krojanty.com.pl

LECZYMY:

rwę kulszową, wypadnięcia dysków,
chroniczne zespoły bólowe
kręgosłupa i głowy, powikłania
choroby zwyrodnieniowej kręgosłupa,
następstwa i powikłania urazów
układu kostnego, wiaładeł i stawów,
migrenowe bóle głowy.

PROWADZIMY REHABILITACJĘ:

po wylewach, po operacjach
ortopedycznych, po złamaniach



ZRÓB PREZENT
SWOIM RODZICOM